

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

## ROZUMIENIE RZECZYWISTOŚCI W PERSONALIZMIE

Nie sposób wdawać się bliżej w prezentowanie różnego rodzaju personalizmów, jakie mieszczą w sobie, mniej lub więcej skryształizowane, następujące kierunki: augustynizm, Boethius, tomizm, kartezjanizm, spinozizm, kantyzm, idealizm niemiecki, R. Lotze, Ch. Renouvier, B. P. Bowne, W. Stern, E. Mounier, ruch "Esprit", D. de Rougemont, marksizm, teilhardyzm, neojudaizm i inne, łącznie z ujęciami socjologicznymi, psychologicznymi, a nawet i hermeneutycznymi. Z góry chcę powiedzieć, że trzeba się opowiedzieć za personalizmem integralnym i realistycznym, przeciwstawiającym się personalizmowi reistycznemu (Arystoteles, Tomasz, Suárez), subiektywno-idealistycznemu (kartezjanizm, idealizm niemiecki, B. P. Bowne, W. Stern, psychoanaliza) oraz materialistycznemu, dla którego osoba jest tylko pewną kontynuacją wyżej zorganizowanej materii. Nie można też rzeczywistości sprowadzać ani jedynie do *obiectum* (rzeczy, materii, substancji, ducha), ani jedynie do *subiectum* (podmiotu, jaźni, psychiki, przeżyć wewnętrznych). Potrzeba widzenia integralnego, syntetycznego i absolutnego, a w rezultacie i transcendentalnego. Punktem oparcia dla takiej teorii jest realność, czyli istnienie, w czym trzeba się zgodzić z E. Gilsonem i M. A. Krąpcem, jakkolwiek pozostanie zawsze kwestia poznawcza: Co jest wpieryw ujmowane - jako istniejące - świat rzeczy zewnętrznych czy akty podmiotowe i świat wewnętrzny? Niemniej o rzeczywistości warto mówić jedynie *sub aspectu existentis*.

## I. Z rozwiązań dawnych

W braminizmie i hinduizmie wystąpiło - choć trudno dociec, na jaką skalę - rozumienie rzeczywistości jako całości jednocześnie obiektywnej i subiektywnej: *brahman-atman*, jakkolwiek *brahman* ma pierwszeństwo bytowe przed *atmanem*. Jest to *diada* nie tylko bezosobowa: *brahman-atman*, lecz

także i w jakimś sensie osobowa: Brahma-Atma, jakby jedno dwubóstwo. Przy tym Atmana - Podmiotowość, Jaźń Uniwersalną, Duszę rozumiano bądź jako współrozciąglę w całości względem przeciwstawności, bądź jako dusze lub osoby (*atman, purusza*) indywidualne, przynajmniej względnie. W każdym razie elementy: ciało materialne (*annarasamaya*), ciało eteryczne (*pranamaya*), *psyche* zewnętrzna (*manomaya*), *psyche* wewnętrzna (*linga*) oraz *atman* (*Taittiriya upaniszad 2, 1-5*) składają się na całość człowieka, nie tylko ciało i dusza. Nie jest to jednak personalizm we właściwym znaczeniu, gdyż człowiek nie stanowi jedności integralnej i jest tylko chwilowym oraz luźnym zlepkiem różnych elementów.

Jeszcze mniej personalizmu w późniejszym sensie europejskim mają stare koncepcje: Słońce (Re, Aton) w Egipcie, Tao w Chinach i Me w kulturach mezopotamejskich, które - jeśli pominąć upostaciowania bóstw - widzą całą rzeczywistość raczej jako Zasadę, Prawo, Tworzywo, Święty Porządek, Harmonię, Repetycję tego samego, Wspólny Mianownik wszelkich rzeczy i istot. Byt to doskonałość anonimowej całości, w której nie ma "wewnętrznego" miejsca dla substancji myślącej, kochającej i działającej, która nie koresponduje z bytami osobowymi. Jest to raczej Ogrom kosmiczny, Ciało niebieskie, Morze Bytu, Tworzywo materialne, Fizyczne Źródło Energii. Ludzie z tego się wyłaniają i do tego powracają, ale całość jest nieruchoma, stacjonarna, bezkształtna antropogenetycznie, bez miejsc i czasów uprzywilejowanych dla istot rozumnych. Ogólnie można by tu posłużyć się obrazem nieogarniętej pustyni lub materii wszechświata, w której osoba jawi się przypadkowo, jakby z nieba, w każdym razie w sposób nie związany z bytem.

U Parmenidesa w Grecji rzeczywistość jest bytem ogólnym, jednym, nieruchomym w głębi, nie uwielokrotniającym się w żaden sposób. Zachodzi w nim tożsamość obiektywności i subiektywności, kosmosu i człowieka, rzeczy i myśli. Nie ma mnogości rzeczy, nie ma podziału na byt rozumny i nierozumny, osobowy i pozaosobowy. Potem podobnie i stoicy łączyli panteizm i idealizm, a więc mieli tendencję utożsamiania strony obiektywnej z subiektywną oraz tworzenia jakiejś kolektywnej, uniwersalnej *pneumy* rozumnej. Część stoików nie neguje osób jednostkowych, które są jakby rodzajem większej kondensacji kosmicznej, jakby centrami *pneumy* i odgrywanymi - pod kierunkiem "wewnętrznej opatrności" - określonej roli w "dziejach bytu". W każdym razie osoba jest rozumiana albo czysto kosmologicznie, albo czysto idealistycznie. Przede wszystkim nie ma ona swego "świata wewnętrznego".

Dla skrajnego dualizmu - hinduizmu, platonizmu, aleksandrynizmu, manicheizmu, neoplatonizmu - byt jako byt miałby się mieścić poza stworzeniem, w świecie idealnym. Tylko byt pozaziemski miałby być personalny: rozumny, miłosny, doskonalący się, tworzący komunie w gradacji. Świat stworzony -

kosmos, materia - nie ma żadnej relacji do osoby, jest z gruntu apersonalny, a nawet antypersonalny. Osoba ludzka - duch, dusza - pochodzi z nieba, jest promykiem świata idealnego, wtrąconym czy strąconym do bytowania materialnego w sensie kary za winy. W rezultacie są dwa byty: niebieski i ziemski, a tym samym personalny i apersonalny. Właściwie to osoba nie ma nic wspólnego z rzeczywistością w dzisiejszym rozumieniu.

Tomasz z Akwinu - idąc za Arystotelesem - widział byt przede wszystkim w substancjach: Bogu, człowieku, w świecie; w odróżnieniu od Arystotelesa - w substancjach konkretnych, a więc istniejących. Są to substancje w swoich rodzajach tylko analogiczne, nie tożsame: materia, ciało niebieskie, przyroda, kryształ, roślina, zwierzę, człowiek. Bóg to substancja istniejąca *in se et per se*, substancja stworzona to *esse in se et non in alio*, przypadłość to *esse in alio*, a relacja to *esse ad aliud*. Osoba jest nieskończenie doskonała, ale przysługując Bogu, aniołom i ludziom, nie ma związku wewnętrznego z bytem, raczej jest jego transcendencją. Byt może być tylko zewnętrznie wciągnięty w sferę wewnętrznego życia osób. Pozostał więc w pewnej mierze jakiś platoński dualizm między bytem a osobą, a nawet między substancją a osobą, mimo iż dzisiaj już jawią się przeróżne próby przekroczenia przepaści pomiędzy "obiektywnym" bytem a "subiektywną" osobą (ruch "Esprit", J. Maritain, R. Garrigou-Lagrange, G. Siewerth, M. A. Krąpiec, M. Gogacz i inni). W każdym razie w metafizyce mówi się raczej o substancji ludzkiej niż o osobie, osoba bowiem ma być tylko epifenomenem substancji natury.

Kantyzm sprowadził byt do podmiotowości całkowicie w sobie zamkniętej, bez odniesienia do świata obiektywnego albo z odniesieniem jedynie pozornym. Idealizm powrócił do Parmenidesowego utożsamiania podmiotowości z przedmiotowością, wszakże wprowadzając radykalną zmianę w postaci historii, stawania się, ruchu o genezie wewnętrznej. Byt jest równoznaczny z pojęciem ogólnym, ale realizującym się dynamicznie i dialektycznie oraz tematyzującym się przez reguły afirmacji, negacji i negacji negacji. W ten sposób poszczególnym osobom przysługuje personalność jedynie subiektywna (myślowa, psychiczna), podczas gdy absolutna lub "obiektywna" przysługuje całości Bytu, a więc Bytowi jako tożsamemu z Bogiem. Faktycznie jest to odrzucenie obiektywnej personalności człowieka, zwłaszcza jako jednostki.

Według P. Teilharda de Chardin personalność idzie po linii ewolucyjnej pozytywnie wstępującej: energii radialnej (uwewnętrzniającej), wnętrza rzeczy, unifikacji organizującej, konwergencji, świadomości prostej, świadomości złożonej (refleksji), ko-refleksji (samoświadomości społecznej), centrogeny - ku omegalnemu Centrum Rzeczywistości. Nie jest to jednak jakaś prosta kontynuacja, lecz są to rzeczy lub pasma o charakterze skoków dialektycznych (analogia bytu jest poparta jeszcze dialektyką). W

każdym razie w ewolucji uniwersalnej powstają przedziwne centra refleksji, które są nierozbijalne, nieodwracalne i duchowe. Właśnie na ludzkim etapie ewolucji uniwersalnej pojawiają się centra rozumne, miłosne i wolne, są to osoby we właściwym znaczeniu, odcinające się diadycznie zarówno od nurtów niepersonalnych, jak i od ogólnych pasm psychosomatycznych, zakorzenionych w całej rzeczywistości na sposób para-personalny. Ewolucja mieści w sobie cały ruch takiej centracji, którą trzeba nazwać personalizacją bytu. Ten ruch "oddolny" jest wspierany jednocześnie przez omegalizację czynną, w której Omega - Osoba Chrystusa - wzbudza w mnogości stwarzalnej świadomość refleksyjną, upodmiotowienie się, uwewnętrznianie i centryczność aż do hiper-centryczności. W rezultacie powstają centra - osoby (monady Leibniza?), centrum centrów - ludzkość (Wielka Monada), a w końcu cała rzeczywistość, także pozarefleksyjna, staje się Jednym Wszechświatem Personalnym lub Personalnością Wszechświatową (*l'Univers Personnel* lub *le Personnel Universe*). Tak więc byt wznosi osobowość na pozytywnym biegunie ewolucji uniwersalnej w odróżnieniu od bieguna negatywnego: mnogości niestwarzalnej, energii tangencjalnej (zewnętrznej), zewnątrz, dezorganizacji, chaosu, rozproszenia, nieświadomości, nierefleksji, niespołeczności, słowem - dewolucji. Byt stworzony powstaje na antypodach Boga niejako w sposób - po ludzku mówiąc - nieunikniony.

## II. Personalność jako najwyższe uwarunkowanie

Według filozofii greckiej i tomizmu najpierw poznawany jest świat zewnętrzny, otaczający człowieka lub ciało człowieka, według zaś augustynizmu, kartezjanizmu i innych najpierw poznawana jest myśl, podmiot, dusza. Dla personalizmu integralnego pierwszeństwo poznania nie jest istotne, w gruncie rzeczy ostatecznie dokonuje się raczej syntetyczne poznanie bytu: wraz z otoczeniem (nie-ja) człowiek poznaje siebie (ja) lub poznając siebie, poznaje jednocześnie nie-ja. Istotne jest natomiast założenie personalności absolutnej. *Ex post* widać mianowicie, że byt nie mógłby być poznany ani koncipowany, ani rozważany bez człowieka, a w konsekwencji nawet nie byłby bytem w pełnym znaczeniu bez osoby. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że jako ludzie możemy widzieć, rozumieć i działać tylko na sposób ludzki, w najwyższym stopniu na sposób personalistyczny. Nie jest to żaden subiektywizm ani idealizm, lecz realizm i zarazem podstawowy fakt poznawczy i metodologiczny.

"Warunek personalistyczny" jest uniwersalny i transcendentálny na przekór filozofiom reistycznym. Warunek ten wydaje się uniwersalny. Nawet Bóg nie mógłby być w żaden sposób poznawany ani "rozumiany", gdyby nie jawił się jako osobowy. Oznacza to najgłębszy realizm poznawczy. Co

więcej: Bóg może istnieć – a istniejący powoduje realność – tylko jako personalny. W konsekwencji byt pochodny może istnieć tylko jako personalny w sensie relacji personalnej. Personalność ta koncentruje się w najwyższy sposób w osobie ludzkiej. Osoba ludzka jest faktem personalnej relacji bytu i argumentem za personalnością rzeczywistości jako najwyższą kategorią. Osoba na swój sposób warunkuje realność samego bytu. Bez osoby nie byłoby realności, byt byłby iluzyjny, anonimowy, "dziki"; no i, oczywiście, bez realności nie byłaby możliwa osoba. Osoba i właściwa realność współwarunkują się w aspekcie istnienia, nie tylko na płaszczyźnie możliwości. Byt ma wewnętrzną relację do poznania (prawdy), miłowania (dobra), wolności wyrazu (wartości), sprawczości (dzieła), a to dokonuje się, przynajmniej finalnie, przez osobę, która jest warunkiem faktu i realnością realności. Musi ona mieć relację do istnienia: ogólnego lub indywidualnego, albo do jednego przez drugie, a to spełnia się również w personalności, gdyż poza osobą istnienie nie ma swej fundamentalnej siły realizacji. Podobnie osoba jest nie tylko indywidualna, ale i zarazem uniwersalna, uzasadnia też uniwersalność bytu i powszechność odniesienia najmniejszego elementu rzeczywistości. Dlatego osoba, będąc absolutnym odniesieniem rzeczywistości, staje się główną zasadą nie tylko uprzedmiotowienia i realności bytu, lecz także jego integracji i pewnego uniwersalizowania się. Wszystkie te role odgrywa co najmniej całościowy zespół osób, czyli społeczność czy ludzkość w ogóle.

Utożsamianie bytu oraz usprzecznianie bytu i niebytu, a przez to zasada tożsamości i sprzeczności odnoszą się nie tylko do rzeczywistości pochodnej, ale i – za św. Anzelmem – do Boga; przy tym nie tylko do Istoty Boga, ale przede wszystkim do Boga jako Istniejącego. I tutaj prazasadą jest personalność. Jak to rozumieć? Odważę się powiedzieć, że Bóg jest bytowością przez personalność. Bóg apersonalny byłby sprzecznością wewnętrzną, samounicestwianiem się i anty-rzeczywistością. W Bogu jest jedność przedmiotu i podmiotu, ale przedmiot (Natura, Istota) utożsamia się trojako z jaźnią każdej Osoby. Przy tym przedmiotowość nie stała się podmiotowością, jak chcą niektórzy, ani podmiotowość nie przechodzi w czystą przedmiotowość. Dzieje się to dzięki występowaniu w Bogu Osób. W Bogu ma "prymat" Istnienie osobowe, ale nie niweluje ono Istoty osobowej. Zachodzi tam samopersonacja na bazie współtożsamości Istnienia i Istoty.

Jednocześnie Bóg jako personalny jest Przasadą i Praźródłem personacji bytu (termin J. H. Newmana), czyli nadawania mu potencji pochodnych osobotwórczych oraz udziału w wyprowadzaniu z nicości różnych kreacji osobowych. Bóg utożsamia byt pochodny i uniesprzecznia go, negując nicość, nie tylko jako Bóg, ale także jako Personalny. Wszelki byt bowiem może zaistnieć niesprzecznie w oczach człowieka tylko jako relacja myśli, woli, wolności, twórczości, czynu, rozwoju, rezultatów. Inaczej mówiąc –

tylko Bóg osobowy uniesprzecznia byt i określa go jako byt. Apersonalność nie rozróżnia, w gruncie rzeczy, Bytu i Nicości, a raczej je utożsamia, przynajmniej z naszego punktu widzenia. Byt pochodny staje się tożsamością i niesprzeczną, możliwością i realnością doświadczaną, dzięki wewnętrznej relacji do Boga Osobowego, a wtórnie i do osoby ludzkiej. Byt Absolutny i pochodny warunkowany jest personalnością.

Personalność jest też podstawą do tworzenia właściwego poznania, pojęć, idei, logiki, metodologii, onto-teleologii. Dlatego nie są to twory wyłącznie formalne. Opierają się one na "bycie bytu", jakim jest osoba. Bez osoby również panowałyby: irracjonalność, subiektywizm, iluzjonizm, idealizm, materializm oraz całkowita niemożność nadania bytowi wymiaru prawdy, dobra, wolności, sprawczości, właściwego kierunku ruchu. Tomizm słusznie mówi, że byt musi być "pierwszy" przed poznaniem i w ogóle przed podmiotem. Ale to jest jeszcze za mało: dla uniknięcia wszelkiego rodzaju subiektywizmów trzeba przyjąć "bytowość" i realizm osoby. Osoba jest zawsze "najpierwsza", choćby istniała dopiero w pleromie. Inaczej mówiąc - byt jako byt (*ens commune, esse commune*) ma swoją realność jedynie w ścisłej relacji do osoby. Poza tomizmem na ogół panują koncepcje bytu tylko pseudometafizyczne, bo raczej jedynie przestrzenne lub ilościowe, gdzie byt miałby być jakimś morzem materii, konglomeratem elementów, idealną osnową lub "grubą materią" formowaną bez sensu. Ale i w tomizmie, który nie przyjmuje żadnej realności poza konkretnymi substancjami, można się dopatrywać tylko atomizmu, tyle że substancja jest większa niż atom u Leukiposa lub Demokryta, w każdym razie nie ma jednej, zwartej rzeczywistości; byłaby jedynie luźna suma substancji, których część - substancje ludzkie - miałyby być przypadkowo rozumna.

Byt jest sobą w odniesieniu do osoby, która jest jego racją, zasadą, kresem, celem i sensem. Jest w sobie relacją, która z istoty swej jest odniesiona do osoby - Bożej i ludzkiej. W tym sensie cały partycypuje w jakiejś rozumności, poznawczości, miłości, wolności, sprawczości i samorealizacji. Pochodzi od osoby i - dialektycznie - jest osobotwórczy. Jako pochodny od Boga ma w sobie znamiona personalności o różnych głębiach: *vestigium, similitudo, imago*. Bóg nie może się nie odzwierciedlić w bycie, który przyczynuje w istocie i istnieniu. Jako tworzywo człowieka byt otrzymuje zwieńczenie w poznaniu (prawdzie), miłości (dobru), wolności (wartości bycia) i samorealizacji (jaźń), co w rezultacie prowadzi do pewnej absolutyzacji (osoba). W rezultacie bytowość przedmiotowa i podmiotowa spotykają się w osobie. Tak więc osoba - i społeczność osób - nie jest nieoczekiwanym czy przygodnym emanatem magmy materii, lecz jest czymś wyłaniającym się z samego wnętrza rzeczywistości.

Osoba nie jest czymś oderwanym od bytu, czymś pozamaterialnym, jak u Platona lub Arystotelesa, gdzie indywiduum było mikrokosmosem, pra-

wzorem bytu ziemskiego i "pierwszą substancją" (*proté ousia*) w odróżnieniu od bytu niesubstancjalnego lub czysto konceptualnego. Ale tam nie było wiadomo, co to indywiduum oznacza: podmiot? tworzywo? godność? rolę w świecie? Według dzisiejszego personalizmu osoba jest mikrorzeczywistością, kluczem, racją, spełnieniem i sensem wszechrzeczywistości i jej praw, ale wtórnie osoba rzutuje na realny kształt całej rzeczywistości. Przy tym rzeczywistość, choć jest relacją, ma jednak także swoją realność wtórną, ma coś z realności dla siebie samej, dla swego spełnienia się, nie jest do reszty "niewolnikiem" lub "sługą" człowieka.

Problemu osoby nie można redukować do poszczególnej osoby lub luźnego zespołu osób. Istnieje pewna sfera bytu w postaci społeczności osób, organizmu społecznego, ludzkości. Społeczny byt ludzki jest nie mniej realny niż przyrodniczy. Istnieje więc personalna całość ludzka subsystenlna. Przy tym osoba indywidualna nie jest jedynym *contractio entis* (streśczeniem bytu), jak chce G. Siewerth, lecz główny akcent spoczywa na społeczności. Przy tym zresztą osoba i społeczność osób są sprzężone z sobą zwrotnie - przedmiotowo i podmiotowo. Pod względem natury pierwsza jest społeczność jako byt zbiorowy. Tomiści uczący o *bonum commune* i *inclinatio socialis* są kryptoindywidualistami. Pod względem formalnym i jaźniowym "pierwsza" jest osoba indywidualna. Ale i społeczność jest "personalna". Trzeba nawet przyjąć coś ze społeczności osobowej czy osoby społecznej (W. Stern, P. Teilhard de Chardin, K. Wojtyła, niektórzy marksiści polscy). Jest to personalna społeczność: osoba indywidualna istnieje, o ile jej celem jest społeczność, a społeczność istnieje, o ile jej celem jest osoba indywidualna - sprzężenie dialektyczne. Między osobą jednostkową a sferą osobową społeczności zachodzi twórcza diada. Po heglowsku i markowsku tylko społeczność miałaby mieć bytowość, po tomistycznym bytowość miałaby mieć tylko jednostka. Trzeba wszakże obie uznać za bytowe homocentrycznie: jako małe centrum i wielkie centrum. Przy tym istnienie nie mniej przysługuje społeczności osób niż osobie jako jednostce. Dlatego osoba indywidualna spełnia się faktycznie tylko w zbiorowości osobowej, czyli celem i pleromą bytu jest nie tyle jednostka, ile ludzkość lub ludzkości różnych galaktyk. W ramach społecznych jednostka otrzymuje nowe kształty, realia, kategorie, sposoby egzystencjalne. Społeczność stanowi wyższą płaszczyznę problemu: człowiek osoby.

Rzeczywistość ma niezwykle rozległą problematykę dialektyczną: jedności i mnogości, absolutności (pochodnej) i relacyjności, skończoności i nieskończoności, ogólności i szczególności, bytu i nicości, logiki i antylogiki, elementów i całkowania, rzeczy i metody (sposobu) bytu. Dlatego byt ma swoją prostotę, ale i niezgłębianą złożoność. Jedno i drugie jest warunkowane tym, na ile rzeczywistość służy jako język między Bogiem a ludzkością. Byt ma wiele kategorii zaskakujących i tajemnic niepoznawalnych.

Zaskakuje nas wielokształtnością, wielowyrazowością i wielomożliwością. Jego pojęcie powstaje nie na drodze abstrakcji, lecz raczej redukcji, bo do końca ma oparcie w rzeczywistości i jej ślad. I tak powstaje cały proces ciągłego odsłaniania się bytu osobom ludzkim, a jednocześnie proces usensowniania bytu przez osobę i społeczność osób.

### III. Realizm

B. F. Trentowski rozróżniał w duchu trochę heglowskim: Stnienie - Boga, Istnienie - świat bezosobowy stworzony oraz Istnostnienie - człowiek będącego pośrednikiem między światem a Bogiem. Był to rodzaj stopniowania bytu w aspekcie istoty i istnienia. Wydaje się, że byt można rozpatrywać pod kątem istoty-istot oraz pod kątem istnienia-istnień. Wprawdzie osoba, przynajmniej moja własna, jest doświadczana, choćby wtórnie, jako istniejąca, to jednak do ukazania rzeczywistości świata i całej rzeczywistości jest jeszcze daleka droga. I odwrotnie: od rzeczywistości świata zewnętrznego nie ma bezpośredniego przejścia do poznania rzeczywistości mojej osoby. Ostatecznie wszakże rzeczywistości te gdzieś się spotykają dzięki samej rzeczywistości społeczności osób oraz bytu, jakkolwiek rzeczywistość-bytowość świata jest relatywna i "przemawia" dopiero razem z osobą. W każdym razie nie tylko istoty-istota, ale i istnienia-istnienie są relatywne, czyli pozostają w zewnętrznej i wewnętrznej relacji do osoby. Bez osoby byłyby one tylko analogiczne, bardziej nierealne niż realne. Niemniej z tej relacji bytowej wywodzi się następnie cała możliwość, potencjalność, wolność, rozwojowość, czego nie byłoby również bez odniesienia do osoby. Mamy zatem rzeczywistość bytu pozaosobowego, osób ludzkich, Boga osobowego.

O rzeczywistości decyduje samoistność (*subsistentia*), a o intensywności rzeczywistości "stopień" subsystemy. Stąd w Bogu, gdzie jest tożsamość istoty i istnienia - *Suum Esse, Ipsum Esse Subsistens*, subsystema jest absolutna. I Bóg jest samoistnością samoistności, a następnie samoistnością konstytutywną, absolutnie absolutną i udzielającą się. Człowiek ma pewną subsystemę pochodną, analogiczną, stającą się dopiero bądź absolutną w osobie. W stworzeniu pozaosobowym jawi się subsystema "absolutnie relatywna" - zawieszona pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Byt przyczynowany jest relacją pełną, ale wtórną - względem Boga, jak i względem osoby człowieka. Jest wszechstronnym sposobem komunikacji ontycznej między Bogiem a człowiekiem, treścią bytowania, medium rzeczywistości oraz językiem interpersonalnym.

Bóg jest Istotą absolutnie absolutną, utożsamiającą się ze swym Istnieniem. Człowiek jest istotą względnie absolutną, która otrzymuje istnienie wzbudzone w nicości przez Boga; przy tym jest tyle "istnień", ile jest konkretnych osób, osoba bowiem nie ma jednego "wspólnego istnienia",



choćby ono miało być partycypacją w Bogu. Jeśli mówi się o jednostkowieniu przez materię albo przez formę konkretną, to dla personalizmu występuje jeszcze jednostkowienie przez samoistny i niekomunikowalny akt własnego istnienia osoby. Świat ma jedną istotę ogólną, która jest wzbudzona w nicości przez Boga oraz dla Boga i człowieka. Stąd w jednostkowych rzeczach apersonalnych może być określana, choć wtórnie, przez materię, istotę rzeczy oraz modus relacji do człowieka. Ale tutaj góruje zawsze pewna wspólność ścisła. Istota rzeczy materialnej nie ma charakteru niepowtarzalnego i absolutnie niepowtarzalnego w przeciwieństwie do osoby. Nie ma jednak jakiegoś bezpośredniego przejścia pomiędzy człowiekiem a Bogiem, jak tylko poprzez byt stworzony. Świat więc w aspekcie sprawczym powstaje "wcześniej" niż człowiek, ale w aspekcie finalno-celowym (osoba operuje kategorią celu) człowiek jest "przed-światem", choć świat i osoba czasowo i przyczynowo nie mogą istnieć bez siebie nawzajem. Świat jest pewną całością sprawioną i sprawiającą oraz ma swoją realność w tym względzie, jego istota jest różna od istnienia, podczas gdy u człowieka jest dążenie do utożsamiania konkretnej istoty z konkretnym istnieniem w osobie, jakkolwiek zawsze asymptotycznie.

Świat nie jest rzeczywistością z siebie, w sobie i dla siebie w jakiś sposób absolutny. Nie może siebie urzeczywistniać ani nie być dogłębną relacją *ad extra*. Inaczej miałyby atrybuty Boże i jego istota utożsamiałyby się z istnieniem wspólnym. Byt jest relacją pod każdym względem: esencjalnym i egzystencjalnym. Bazuje na jednym, wspólnym, sprawionym akcie istnienia, które daje Bóg, nie ma partycypacji w istnieniu Bożym, gdyż miałyby atrybuty Boskie. Osiąga swoje pełne odniesienie w urealnianiu człowieka, w jego zwróceniu ku Bogu i w zdobyciu swego sensu relatywnego - tła, tworzywa, kontaktu, środowiska. W tym ostatnim aspekcie, oczywiście, świat ma swoją negację niebytu, coś ze swojej subsystemy relatywnej, a nade wszystko kreacyjną możliwość "wrodzoną" i nadaną przez Boga i człowieka. Zachodzi więc realna tożsamość człowieka ze światem i zarazem realna różnica. Jest tu głęboka dialektyka. Jest formalna tożsamość: ogół stworzenia - szczegół (konkret) i zarazem formalna różnica, gdyż każdy człowiek ma własną istotowość (osobę). Podobnie zachodzi realna różnica: świat stanowi "przed-człowieka" (*prò-anthropos, próteron anthropos*) w aspekcie relacji, człowiek zaś jest "po-światem" (*meta-kosmos, histeron - kosmos*) - człowiek otrzymuje istnienie zakorzenione w istnieniu świata, ale jednocześnie indywidualizuje je absolutnie w osobie.

Byt nie jest jakąś sumą substancji, rzeczy, przedmiotów, konkretów, struktur, relacji, jest czymś, co to wszystko stanowi i zarazem transcenduje. Z kolei i osoba nie wyczerpuje bytu ani formalnie, ani treściowo. W tym względzie byt jest relacją nadobfitą, interpersonalną. Nawet społeczność osób i wszelka ludzkość nie wyczerpują bytu ani go nie niwelują.

Personalizm znowu posługuje się tu sprzężeniem zwrotnym: realny jest byt jako całość i realny jest konkret, choć w różny sposób. W dziedzinie człowieka realna jest społeczność i realna jest jednostka, choć ich korelacje są skomplikowane. Byt, i wtórnie społeczność ludzka, na mocy aktu sprawczego "pierwszego stworzenia" i z powodu istoty ogólnej - jest jeden, jest zwierającą się jednością; na mocy zaś upodmiotowienia subsystemy i konkretnych istot osobowych - jest mnogi, staje się mnogością w jedności zarazem. Istnienie bytu w ogóle jest jedno, podobnie jedno jest istnienie ludzkości jako ogółu, bo jest jednym aktem stworzenia, będąc rzeczywistością urzeczywistniającą się.

Jednostkowe byty pozapersonalne mają odrębność istotową wtórną i również tylko partycypują w istnieniu ogólnej jedności, nie są jakimiś rzeczami "stwarzanymi osobno", jak uczy do dziś wielu tomistów. Niemniej są one pewną preparacją dla mnogości osób, które otrzymują indywidualne istnienie każda z osobna, choć zawsze w relacji do społeczności osób. W ten sposób osoby są docelowe, końcowe i pleromiczne w procesie bytu. W nich byt ogólny finalizuje się, spełnia, pleromizuje. Nie ma więc pustego powracania do Prajedni niwelującej osoby, jak w nirwanie lub neoplatonizmie, lecz ma miejsce tworzenie Prajedni eschatologicznej, ubogaconej nieskończenie przez wielość osób, przez ludzkość, przez historię. Jedność Prajedni dla swej realności potrzebuje mnogości osób, wielokrotności. Podobnie ogólność i jedność Natury spełnia się w konkretności i wielości osób, które wszakże - przez społeczność - finalizują i pleromizują Naturę, gdyż osoby nie są poza bytem. Realność jest uwarunkowana jednocześnie przez jedność i mnogość.

Ale i tutaj trzeba podkreślić, że byt jest realny przede wszystkim dzięki jego upersonalnieniu w istocie istniejącej. Realność człowieka jest odkrywana w personalności, tutaj jest weryfikowana i tutaj otrzymuje reguły, kryteria, ujęcia poznawcze i "doświadczenie". Przyjmowanie realności osoby nie oznacza solipsyzmu Schellinga ani jakiegoś wywodzenia świata z myśli lub świadomości czy nieświadomości. Osoba jest realna, wtórnie, dzięki swej zależności od bytu. Niemniej nie ma pełnej realności, dopóki bytowość nie zwiąże się ze światem osoby. Wtedy też może mieć miejsce właściwy proces poznawczy oraz prawdziwość sądów istnieniowych: czy coś, ktoś istnieje czy nie, czy jest realnie czy iluzyjnie, czy materialnie czy idealnie. Tutaj znowu dużą rolę - za Arystotelesem - odgrywa subsystemy, czyli byt, o ile uwewnętrznia się w sobie istnieniowo, a czyni to najlepiej właśnie w osobie i w społeczności osób, mniej właściwie w świecie rzeczy. Realność to aktualizacja subsystemy w osobie.

Wzajemne uwarunkowanie "świat-człowiek" jest bytujące i ma istnienie, choć najważniejszy jest trend kuosobowy. Proces związku między światem a człowiekiem mimo przejawów ewolucji nie zmienia się globalnie i propor-

cjonalnie "na korzyść" człowieka, zwłaszcza w aspekcie istnienia, jest to jakaś relacja stała, choć być może, że dialektycznie się pogłębia. Dawne już wyróżnienia doświadczenia zewnętrznego oraz "rozjaśniania się" świata i doświadczenia wewnętrznego (rozwoju jaźni) są ciągle dyskusyjne w skali uniwersalnej. Związek bytu z osobą jest nieskończenie głęboki i tajemniczy. Nawet niewątpliwa humanizacja czy personalizacja świata nie oznacza, żeby ten świat tracił realność na rzecz rosnącej w nieskończoność realności człowieka. Wydaje się raczej, że podstawowy stosunek pozostaje ten sam i taki sam: wyższy rozwój człowieka jest możliwy tylko dzięki odpowiednio bardziej "intensywnej" realności bytu i *vice versa*. Można jedynie zauważyć, że jeśli rośnie doskonałość istoty osoby, to pogłębia się jej wewnętrzne istnienie indywidualne.

Dlatego istnienie kamienia jest wyższe od istnienia przypadłości, rośliny od kryształu, zwierzęcia od rośliny, człowieka od zwierzęcia, *hominis sapientis* od pierwszego *hominidy*, zbiorowości od jednostki. Tym samym bytość "wzmaga się" przez rozwój własnej tożsamości i doskonałości esencjonalnej. Istota w jakiś sposób określa "stopień" realności danego bytu, przynajmniej negatywnie. Realność przysługuje wtórnie także jedności, rzeczy, konkretowi, myśli, prawdzie, dobru, pięknu, wolności, samorealizacji. Nie można uczyć, jak tomiści, że realność jest tylko bezwymiarowym faktem "zaistnienia" substancji. Przy tym rzeczywistość jest tym wyższa, im wyższa jest samoistność. Jest urozmaicona przez modalności, dzięki którym rzeczy różnią się co do istoty, a w konsekwencji co do intensywności istnienia. Istnienie jako byt w ogóle oczywiście wykracza ponad wszelkie esencje, istoty, formy, liczby. Jest szczególnym "elementem personalistycznym". Jest głównym "odbiciem" Boga jako Istnienia: jest aktualnością aktów, doskonałością doskonałości, bytem rzeczy bytujących. Osoba jest szczególnym "istnieniem istnienia".

Rzeczywistość staje się zrozumiąta w osobie i w niej "powraca" do siebie. Nie tylko osiąga ona istnienie, ale w niej staje się istnienie właściwe, najbardziej "istnieniowe". Istnienie jest zabsolutyzowane w odpowiedni sposób przez osobę i w niej otrzymuje najbardziej otwartą relację ku Osobom Bożym.

#### IV. Integralność

Od początku przewija się problem: materia-duch-człowiek, ciało-dusza-osoba. Tomizm operował tymi warstwami jako jedną, augustynizm - jako dwoma, ale zawsze człowiek czy osoba w myśli chrześcijańskiej zwieńcza tamte przeciwieństwa w integralną całość. Materia to "graniczność" bytu i zarazem ograniczenie, które musi być w człowieku przekroczone i transcen-

dowane. Materia to potencjalność, mnogość, zewnętrżność, bezkształtność, rozproszenie, chaos, dyspersja i ciemność. Według personalizmu materia to przekroczenie progu nicości, to alfalność bytu oraz moc wyjściowa. Duch natomiast to szczyt bytu, wewnętrzność, określająca się jedność, organizacja, konwergencja, centryczność i światłość. Według personalizmu to ruchoma omegalność bytowa. Zoroastryzm, braminizm, niektóre systemy hinduizmu, manicheizm, neoplatonizm, gnostycyzm - nawet niekiedy i tomizm - widziały ducha jako "byt sprzeczny" w stosunku do materii, jak i duszę w stosunku do ciała. Platonizm, aleksandrynizm, augustynizm posługiwały się tu raczej metodą apofatyczną: duszę i ducha określa się przez negowanie ich cech materialnych metodycznie, co jednak merytorycznie miało dać "byt pozytywny", doskonały, transcendentny, odbijający się w materii, ale bynajmniej nie sprzeczny z nią całkowicie. Dla filozofii nowożytnej od Kartezjusza dochodzi do głosu idealizm bardziej subiektywistyczny: duch ma charakter psychiczny, subiektywny, świadomościowy.

A osoba? Augustynizm i tomizm miały rozwiązanie proste: osobą jest dusza, choć w relacji do ciała (mniej lub więcej przygodnej). Podobnie proste rozwiązanie prezentuje materializm: osoba jest wyższą, somatyczno-psychiczną, organizacją ciała zwierzęcego. Wszyscy jednak zgadzają się, że świadomość, dusza, duch są bliższe osobie niż samo ciało. W personalizmie następuje zdecydowane "odreizowanie" ducha (duszy) mimo jeszcze bliższego związania z *integrum humanum*. Duch, czyli dusza, nie istnieje na tym świecie poza osobą. Przy tym duch jest zrozumiały w obrębie podmiotu, przede wszystkim jednostkowego, ale następnie także i społecznego. Tak więc należy wiele rzeczy doprecyzować. Kiedyś mówiono, że dusza jest formą i ogólnością człowieka, ciało zaś materią i jednostkowością. Dziś trzeba mocniej podkreślić, że dusza jest realnością, transcendencją materii, bazą omegalności bytu ludzkiego. Jest ona obiektywna jeszcze bardziej niż ciało. Jej istnienie, choć wspólne z ciałem i dzięki ciału, jest "mocniejsze", nieodwracalne, nie ma charakteru rzeczy, lecz jest ontyczną więzią między materią a osobą. Dusza stanowi "bliższy" punkt oparcia dla osoby, ale jej nie wyczerpuje. Jest ona dialektycznym ogniwem przechodzenia od materii do osoby i *vice versa*, podczas gdy ciało jest zasadą alfalności i komunikacji wszechbytowej. Osoba zwięcza te dwa sposoby bytu i zarazem transcenduje je. I nie jest rozwojem ducha jako rzeczy lub bytu, lecz jest nową postacią upodmiotowującą duszę ku finalności - przez swą strukturę i przez istnienie personalne - w *subjectum*, w *hipostasis*, w subsystemację. Osoba przy tym również się staje, rozwija, doskonali, pleromizuje, uwiecznia.

Nie można powiedzieć, że dusza jest bytem "subiektywnym", jak np. świadomość. Jest ona bardziej "obiektywna" niż ciało i niż *psyche*. Jednakże jest to obiektywność również w części relatywna: przede wszystkim względem osoby - Boga i człowieka. Osoba powstaje już w zygocie i płodzie

ontycznie, choć nie ma jeszcze pełnego życia psychicznego i społecznego, potem jedynie eksplikuje się personalnie. Przy tym *psyche* jest tylko jednym z przejawów i wyrazów bytu osobowego. Życie społeczne i psychospołeczne aktualizuje osobę głównie w relacji do świata ludzkiego i do kosmosu. Jaźń człowieka zatem jest raczej w osobie niż w samej duszy, choć stanowi jakąś hiper-syntezę ciała i duszy. Jaźń społeczna jest super-syntezą somatyczno-duchowej sfery organizmu społecznego.

W Bogu nie ma złożenia z materii i ducha, jest duchowa prostota bytu, czyli coś więcej niż duchowość ludzka, ale pewien cień "przedmiotowości" stanowi Natura, czyli Istota Boga apersonalna, a wyraz "podmiotowości" stanowią Osoby, które są Trzema Jaźniami Jednego Boga. Stąd nie powinno się nadużywać terminu "Bóg osobowy" bez odpowiedniego wyjaśnienia, gdyż Natura Boża jako taka nie jest osobowa, lecz istnieje jako tożsama z Trzema Osobami, a ponadto można by mieć mylne wrażenie, że istnieje jedna osoba Boga. Przy tym Bóstwo jako takie nie jest celem Osób, lecz raczej Osoby Boskie są Racją i Celem Bóstwa. Osoby są spełnieniem i sensem Duchowej Natury Boga. Tak i w stworzeniu - byt finalizuje się, pleromizuje i absolutyzuje w osobach, indywidualnych i społecznych, dopiero wtórnie w duchu i materii. Wzięcie duszy za formę substancjalną człowieka, a ciała za materię przez Arystotelesa w sposób skrajny nie zostawia miejsca już dla osoby, chyba że przez osobę rozumieć entelecheję. Ale arystotelesowska entelecheja nie równa się osobie w dzisiejszym znaczeniu. Osoba jest ome-galnym istnieniem człowieka na bazie ciała i duszy.

## V. Działanie i rozwój

Rzeczywistość nie może być przedstawiana jako nieruchoma. Przy tym dawniej często uważano, że stawanie się, dziejowość, rozwojowość wywodzą się jedynie z przygodności bytu i są przejawem jego "słabości", a nawet "upadku". Według personalizmu trzeba je wywodzić z podstawowego Aktu Bożego, jakim jest personacja w ogóle. W zastosowaniu do bytu pochodnego "dynamiczne" jest ostatecznie to, co personalizuje; co zaś nie personalizuje, jest statyczne, a z kolei co depersonalizuje, jest antyrealne i antydynamiczne. Również w aspekcie aktywności jest uniesprzecznieniem Bytu Bożego oraz bytu pochodnego, a także wszelkiego rozwoju, stawania się i historii.

Nawet same Osoby Nie Stworzone są samym Aktem. Podobnie byt stworzony to ruch materii i ducha ku osobie. Sama osoba jest ruchem - zewnętrznym i wewnętrznym. Osoba ta zwraca działanie i ruch ku nieskończoności. Bytowi przysługuje ruch od nicości ku realności, czyli ucieczka od nicości. Jest to ruch złożony: kreacyjność, możliwość bytowa, czerpanie z Aktu Stwórczego, aktualizowanie się, żywa relacja względem Aktu Bożego,

ruch ku formie oraz ku wyższej intensywności istnienia lub staczaniu się ku niższym postaciom. Jest ruch "pozytywny" - osobotwórczy i ruch "negatywny" - niszczący osobę. W rozwoju tym zasadą są również wartości moralne, duchowe i materialne, które wpływają na istotę, czyniąc zeń lepszą możliwość istotową, a także istnieniową. Nie jest to samostwarzanie się bytu, czego boi się tomizm, ani "stwarzanie" w ścisłym znaczeniu, o czym uczą materialści i teilhardyzm. Jest to wyzwalanie nieskończonej potencji bytowej, zaklętej w sam byt, niemniej wyzwalanie *in eodem sensu eodemque dogmate*. Raczej ogólnie byt jest nieustannym stwarzaniem się, a więc potrzebuje dla swego ruchu czasu i przestrzeni, chociaż są to kategorie jemu wewnętrzne, i stąd nie może rozwinąć swej mocy naraz, musi podlegać prawom stawania się, ruchu i ewolucji. Personalizm więc musi być teorią dynamiczną z istoty swej. Byt rozwija się, ewoluuje obiektywnie i subiektywnie: pojawiają się nowe formy, postacie, korelacje, doskonalą się dawne. Jednocześnie osoba obejmuje coraz bardziej cały świat "promieniem" swego działania.

Dla filozofii niepersonalistycznych pierwszeństwo, także w działaniu, ma byt apersonalny, a rozwój rządzi się prawami czysto mechanicznymi i bezdusznymi, przede wszystkim pozbawionymi jakiegokolwiek wolności. Dla personalizmu racją, wyzwolicielem, twórcą i perspektywą rozwoju jest osoba. Ze względu na nią w bycie dokonuje się owa personacja, czyli tworzenie się konkretnych osób, persono-socjalizacja, czyli tworzenie się społeczności osób, oraz personifikacja, czyli pewne narzucanie cech osobowych całemu światu ze strony człowieka oraz wszechstronne nachylenie świata ku osobom.

Osoba jest swoistym "światem działania". Uaktywniają się w niej: umysł, rozum, nieświadomość, dążenia, wola, emocje, fantazja, wolność, twórczość, celowość, wielka poezja rzeczywistości, kształtowanie form istotowych. Przy tym osoba "posługuje się" całą rzeczywistością w zakresie bytu, idei, tematu, istnienia, *praxis*. Także i osoba okazuje się aktem, zadaniem, *existens*, przyszłością. Wszelkie działania bytu i osób zlewają się w jeden strumień osobogenezy i osobokształtowania. Ważnym tworzywem działania personalnego jest energia, która jest bezpośrednią pochodną istnienia. Wszystko to ujęte jest w postaci złożonej dialektyki, która z działań i energii czyni środowisko stawania się osobowego oraz najgłębszą komunie bytu i osób, a jednocześnie możliwość regresji lub klęsk oddalenia rzeczy od rzeczy, osób od osób, rzeczy od osób. Działanie personalne jest ciągle zagrożone antydziałaniem, personalność antypersonalnością, historia antyhistorią, dobro złem.

## VI. Byt i wielość osób

Koncepcjom panteistycznym, materialistycznym, w pełni idealistycznym odpowiada w gruncie rzeczy Parmenidesowy monizm, odbierający sens poszczególnym osobom, działaniom, historii. Koncepcjom hinduistycznym, gnostyckim, manichejskim, neoplatońskim grozi skrajny dualizm w sensie istnienia dwu nie pluralizujących się i niestycznych zarazem rzeczywistości - materialnej i duchowej, ziemskiej i niebieskiej. Współczesne kierunki subiektywistyczne: egzystencjalizm, fenomenologia, filozofia neożydowska (np. M. Buber, E. Livinas), filozofia wartości, hermeneutyka, strukturalizmy i inne w gruncie rzeczy odmawiają osobom, przynajmniej indywidualnym, charakteru ontycznego. Różnym odmianom filozofii teistycznej w ujęciu klasycznym grozi swoisty "trynizm" ontyczny: Bóg, świat nierozumny (kosmos, przyroda, ciało) i człowiek (podmiot, dusza, osoba), gdzie każda ze sfer bytu jest oddzielona przepaścią, istnieją niejako "trzy byty", a charakter osobowy przysługuje właściwie tylko jednostkom ludzkim. Troiść tę próbowano przezwycięzać już od dawna. Jan Duns Szkot i Franciszek Suárez przyjmowali byt jako rodzaj, do którego wchodzi: Byt Boski, byt stworzony i byt jaźni ludzkiej. Tomiści zaś przyjmują na ogół jeden byt, lecz o trzech stopniach analogii bytowania. Problem jest skomplikowany.

Personalizm stoi na stanowisku zbliżonym do tomizmu, ale "wspólność" wyraża nie tyle bytowość anonimowa, ile personalna. Bóg jest Praosobowy, Pratajemnicą Osobową, człowiek jest osobą pochodną, staje się osobą, "pośrodku" zaś jest rzeczywistość medialna i relacyjna między Osobami Bożymi a ludzkimi, ma ona charakter niepersonalny i zarazem relacyjnie osobotwórczy. Świat stworzony i człowiek (stworzony i relatywnie stwarzający się) mają wzajemną komplementarność: tożsamość i różnicę. Sam człowiek zresztą ma też bytowanie relatywne: ku Bogu jako Osobie i Istnieniu, ale poprzez byt stworzony. Z punktu widzenia personalistycznego zachodzi pewna zmiana akcentów. Bóg jest wtórnie "bytem", a najpierw jest osobowy, Osobami. Natura, Istota, Praosobowość jest odniesiona wzajemnie do Osób Rzeczywistości Jednej i Pluralistycznej zarazem. Oczywiście, tutaj wchodzi w grę już dogmat Trójcy Świętej. W tym świetle w Bogu Osoba spełnia Osobę i Osoba spełnia się w Osobach, w Społeczności Osób. Ta zasada spełniania się wzajemnosobowego "poszerza się", w konsekwencji rozciągając "byt osobowy" poza Boga: powołane są do istnienia w nicości, ale z Boga, osoby stworzone. Wbrew dawnej nauce trzeba zaznaczyć, że w osobach stworzonych dopełniają się w analogicznym sensie i Osoby Boże. W tym kontekście byt stworzony "międzyosobowy" jest relatywny względem osób, w osobach spełnia siebie i otrzymuje coś z relatywnie absolutnej identyfikacji. Ale i osoby stworzone "potrzebują" bytu, żeby się stać, dopełnić i rozwinąć. W ogóle

Byt realizuje się w Bogu, stworzeniu i osobie, ale wszędzie na sposób relacji kuosobowej, nigdy "dla siebie". Stąd o "stopniach" bytu decyduje analogia nie jako pusta kategoria, lecz jako analogia osobowa: Osoby Boskie, osoby stworzone (za pośrednictwem bytu i w łonie bytu) oraz rzeczywistość pozaosobowa.

Wielość jest jakimś koniecznym warunkiem zaistnienia osoby. Nie można sobie wyobrazić, by mogła istnieć osoba absolutnie jedna i "dla siebie". Osoba w swej najgłębszej strukturze ma relację do wielości osób, a w konsekwencji i do wielości bytów. Niemniej bytowość wielości jest z kolei relacyjna względem osoby i pola międzyosobowego. W Bogu Natura tworzy służebnie Osoby i Tożsamość Międzyosobowości. W człowieku byt tworzy osobę i pola międzyosobowe, spełnia siebie samego i umożliwia obustronny kontakt między człowiekiem a Bogiem. Bytowość - choć jedna jedyna - nie jest jakąś "materią wieczną", lecz jest absolutnie zależna od Osób Bożych i jednocześnie jest środkiem stwarzania wielości, komunikacji, tematu, treści - i wtórnie jedności. W rezultacie jest jeden byt, ale jeden z powodu mnogości osób, które nie mogą istnieć inaczej, jak zespalając się wzajemnie.

Przede wszystkim mnogość osób stworzonych płynie z Osób Bożych. Tylko wtedy osoba ludzka jest żywym obrazem (*imago*) Osoby Bożej. G. Siewerth uczył, że byt (*das Sein*) jest obrazem (*Abbild, Gleichnis, similitudo*) Boga. Uważam, że konsekwentnie to jedynie osoba może być żywym obrazem Boga (*imago, ikona*). Byt ma tylko nieskończenie daleko analogiczne "podobieństwo". Bytowość, w istocie jedna, może mieć zaledwie pewien ślad Natury Bożej w aspekcie istoty i istnienia. Byt jest jakby zastępczym sposobem istnienia dla osoby. Dzięki niemu Bóg jest immanentny światu, choć Osoby Boże są obecne głównie na sposób odwzorowania w osobach ludzkich. Byt jest niejako dwukierunkowym przewodnikiem między Osobami a osobami. Byt jest miarą osoby, a nie osoba miarą bytu. Dlatego byt może być jeden, a osób musi być wielość. Ostatecznie o wielości osób stanowią same osoby: ich osobotwórczość bytowa zewnętrzna.

Personalizm nie jest idealizmem, subiektywizmem, iluzjonizmem ani naiwnym materializmem. Jest to integralizm, nierozzerwalna synteza, pleromizm. Góruje w nim realizm, bytowość i uznawanie względnej nieskończoności rzeczywistości. Byt w jego widzeniu jawi się przede wszystkim jako osoba, a następnie jako synteza rzeczywistości materialnej i duchowej. Ma on też moc dynamiczną i twórczą w sensie personacji biernej i czynnej. Byt w aspekcie personalnym jest osnową myśli, miłości, piękna, wolności, czynu, stawania się, tworzenia, rozwoju i postępu. Jest bazą i formą obiektywności, kryterium prawdy, zasadności, weryfikacji, treści i tematów personalnych. Nad całością góruje istnienie - osobotwórcze, ku człowiekowi, od człowieka ku rzeczywistości pozapersonalnej, ku Bogu, ku nieskończoności. Byt Istniejący jest środkiem pełnej komunikacji międzyosobowej umożliwiającym



komunię osobową, to jest korelatywną Pełnię Transformacji osoby w osobę oraz w osoby.

## THE UNDERSTANDING OF REALITY IN PERSONALISM

### S u m m a r y

The elements of personalism in anthropology have been present in many systems for a very long time, though they were not called personalism directly. But we still lack a personalism well developed into a complete system or even into a complete and many-directional trend of thought within the sphere of the theory of being in general. I propose in this respect an integral, realistic, synthetic and absolute personalism. It views the whole reality through the fact and mystery of a person. The person is a principle, reason, key, goal and sense of any reality. Being can exist, and be understood, ultimately and solely as personal, or rather, as related to person. The person is the starting point of any reality and it "certifies" that this reality is real. Hence antipersonalism is the greatest mistake and the worst evil. It is simply an antiphilosophy.

*Translated by Jan Kłos*